Nr. 174. Kraków, Środa 1 Sierpnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Wykupno prawa propinacyi.

III.

Komisya, w październiku r. 1874 przez Sejm wybrana, w projekcie swym nie wiele odbiegła od swoich poprzedniczek, ani też od rządu. Według jej projektu wyłączne prawo wyrobu ustaje z dniem prawomocności ustawy i staje się przedmiotem wolnego przemysłu. Prawo „wyszynku i sprzedaży“ zostaje w posiadaniu obecnych jego właścicieli przez 26 lat, licząc od dnia, w którym kapitały wynagrodzenia w całym kraju prawomocnie przyznane będą. Po upływie tego terminu prawo to ustaje „raz na zawsze“ — ale właściciele tabularni, którzy dotąd byli w posiadaniu prawa propinacyi, pozostają i po upływie powyższego terminu w prawie posiadania jednego szynku w każdej gminie, na którą się rozciąga ich prawo propinacyi. Jako wynagrodzenie oznacza projekt komisyi 10-krotny czysty dochód roczny z propinacyjnego prawa wyszynku. Znowu zatem komisya obniżyła ów mnożnik z 12 na 10. Podstawą do obliczenia tego ma być przeciętna cyfra dochodu z prawa propinacyi z ostatnich sześciu lat przed wejściem w życie ustawy, wszakże po potrąceniu wszelkich podatków.

Fundusz na wynagrodzenie za zniesione prawo prawo propinacyi powstaje:

1) z opłat składanych przez posiadaczy prawa propinacyi, którzy składać mają po wejściu w życie ustawy aż do ogłoszenia, iż wszystkie orzeczenia co do wysokości wynagrodzenia są wydane, 1% od kapitału wynagrodzenia — następnie aż do rzeczywistego wypłacenia wynagrodzenia 2% — potem wreszcie 7% aż do końca terminu 26-letniego.

b) z opłat od wyszynku trunków, płaconych przez wszystkich szynkarzy w kraju.

c) z opłat od zakładania nowych gorzelń i browarów, od czego wszakże wolny jest, kto we własności tabularnej, uprawnionej do propinacyi, browar lub gorzelnię zakłada.

d) z grzywien za przestępstwa w sprawach propinacyjnych.

Wynagrodzenie wypłacane będzie kolejno w ten sposób, iż los oznaczy co roku, które z przyznanych już kapitałów propinacyjnych mają być wypłacone.

Projekt ten, od poprzedniego z r. 1874 tem się różni, że 1) jeden szynk pozostaje właścicielowi propinacyi w każdej gminie; 2) iż przyjmuje niższy wymiar wynagrodzenia, bo tylko 10-krotny dochód; 3) iż nakłada poważne opłaty na właścicieli prawa propinacyi. Hasło, aby właściciele sami wykupili propinacyę, zdawało się w projekcie komisyjnym zupełnie być urzeczywistnionem.

Na posiedzeniu Sejmu z d. 19 maja 1875 projekt powyższy stanął na porządku dziennym. Po długiej a nużącej dyskusyi szczegółowej nad ustawą o ochronie własności polowej — po wniesieniu spraw tak drażliwych i efektownych, jak Kamińskiego wniosek polecający Wydziałowi krajowemu „uregulowanie stosunków między narodowością polską a ruską w kraju“ — jak Gniewosza wniosek o zmianę ustawy drogowej — jak wniosek ruskich posłów o język niemiecki w szkołach ludowych i średnich — Izba, która miała tego dnia poranne i wieczorne posiedzenie, znużona całodzienną pracą, miała o godzinie 10 wieczór przystąpić do rozprawy nad ustawą propinacyjną. Sprawozdawca — ś. p. Madeyski Marceli wstępuje na trybunę. Izba — oczywiście — uwalnia go od czytania sprawozdania i projektu. Zabiera głos śp. Krzeczunowicz Kornel, i w przemówieniu bardzo krótkiem i jak na niego nadzwyczaj pobieżnem, motywuje obszerny wniosek odraczający, z odesłaniem projektu napowrót do komisyi i wskazaniem kierunku, w jakim komisya ma projekt swój zmienić — wniosek już przez 55 posłów podpisany, mający zatem prawie z góry zapewnioną większość.

Różnica między zasadami Krzeczunowicza a projektem komisyjnym polega głównie na tem — że 1) Krzeczunowicz nie oznacza z góry wysokości wynagrodzenia (komisya: 10-krotny dochód) — ale że fundusz, jaki się uzbiera ma być po 26 latach rozdzielony między właścicieli propinacyi w stosunku do dochodu każdego — 2) że uprawnieni nie mają składać żadnych opłat na rzecz tego funduszu, który powstanie wyłącznie z opłat od szynkarzy, z opłat od nowo zakładanych browarów i gorzelń i z kar za przestępstwa propinacyjne.

Te dwie różnice zasadnicze motywował wnioskodawca — jak wspomnieliśmy — dosyć pobieżnie. Pierwszą uzasadniał tem, że chociaż szynkarze propinacyjni mogą przez zniżenie czynszów dzierżawnych odbić na właścicielach opłatę do funduszu, tak że właściwie ci a nie arendarze będą płacić, to „jednakże zawsze lepiej wygląda (*sic*), że nie płaci bezpośrednio ten, który bierze wynagrodzenie. Z tego wynika (jak wynika?) jeszcze to dalsze następstwo, że kapitał wynagrodzenia nie ma być losowanym częściowo w trakcie peryodu 26-letniego, bo kapitał byłby za mały do takiego losowania“ — stąd druga różnica.

Melancholijnie odpowiadał na to sprawozdawca komisyi Madeyski. Czując, że wniosek komisyi już na śmierć skazany, oświadczył, że mimo to „stać będę przy rozwiniętej przez większość chorągwi *usque ad finem*“. Stał też sprawozdawca przy chorągwi — ale w obronie projektu ani jednego rzeczowego nie przytoczył motywu, poprzestając na motywach formalnych. Przeszedł też wniosek Krzeczunowicza znaczną większością — a projekt komisyjny wrócił do komisyi z poleceniem opracowania nowego, w myśl zasad wnioskodawcy.

Komisyi widać lekko było rozstawać się ze swoim projektem i przedstawiać nowy, na podstawie „zasad“ Krzeczunowicza ułożony, skoro już czwartego dnia po otrzymaniu owego polecenia, dnia 23 maja ustne sprawozdanie i projekt swój wniosła. Było to w sam dzień św. Trójcy, z czego poseł ks. Stępek wyprowadzał „omen dobry dla naszego ludu“, że propinacya, która „żyła osobliwie niedzielami i świętami“... „bierze w święto Trójcy św. przez uchwałę wys. Sejmu swój koniec: na których dniach grzeszyła, na tych dniach ukaraną została“. Sprawozdawcą był już nie Madeyski ale zwycięzca z przed czterech dni, Krzeczunowicz. Sprawozdanie złożył ustnie a krótko, a brak szczegółowego sprawozdania tem tłomaczył, że poprzednie sprawozdanie komisyjne było wyczerpujące (ale na zupełnie odmiennych zasadach oparte) i że on już 19 maja, gdy wnosił zasady ustawy „stosowność tych zasad przedstawił“ (bardzo pobieżnie i niedostatecznie). Obszerniej rozwiódł się tylko sprawozdawca nad stroną finansową sprawy. Oblicza, iż z opłat wpływać będzie na fundusz propinacyjny rocznie 272.400 złr. i że ta suma przez 26 lat corocznie na 5% składana, uczyni z końcem tego okresu 13,625.000 złr. Że zaś dochód ogólny z prawa propinacyi po wsiach jest 3.576.000 złr. — a po strąceniu wszelkich podatków i dodatków 3,066.000 złr. — przeto wynagrodzenie równałoby się $4^1/_2$ razowemu dochodowi rocznemu z prawa propinacyi. Powiecie, że to mało—mówi sprawozdawca—to prawda; ale mając tak małe wynagrodzenie na oku pomyślało się, żeby jeszcze coś więcej dodać, a tym dodatkiem jest pozostawienie jednego szynku. „Wiele ten dodatek będzie wart, przewidzieć nie można; może on gdzieniegdzie nie mieć prawie żadnej wartości, w innych jednak miejscach wartość jego może równać się 2, 3 a może 4 lub 5 razowemu rocznemu dochodowi z prawa propinacyi.“ Sprawozdawca skończył krótką wzmianką o miastach — o których osobno mówić będziemy, na razie bowiem mówimy tylko o prawie propinacyi na wsiach.

Ogólna rozprawa była krótka — właściwa opozycya była tylko ze strony posłów ruskich, którzy przez usta ks. Zaklińskiego wnieśli przejście do porządku dziennego nad projektem. Po wybornej mowie Fruchtmana i krótkiem końcowem przemówieniu Krzeczunowicza, Izba 86 głosami przeciw 28 odrzuciła wniosek przejścia do porządku dziennego. Nie zaszkodzi dla pamięci podnieść ciekawy ustęp z przemówienia Krzeczunowicza: „Nie rozumiem argumentacyi tych przeciwników, którzy wynajdywać chcą okropności w proponowanych sposobach wynagradzania, a mianowicie w pozostawieniu jednego szynku. Ale panowie! to bardzo łatwo zmienić: uprawnieni oddadzą wam te szynki, oddadzą i propinacyę zaraz, uchwalcie tylko ustawę, że kraj weźmie na siebie całą propinacyę i da uprawnionym kapitał w gotówce, równający się 10 razowemu dochodowi. Uprawnieni przystaną chętnie na takie wykupno“.

Na następnem posiedzeniu z d. 24 maja przystąpiono do rozprawy szczegółowej, którą rozpoczął komisarz rządowy śp. Oswald Bartmański przemową, w której imieniem rządu oświadczył się za ustawą pomimo różnic między nią a zeszłorocznym projektem rządowym. Rozprawa szczegółowa była bardzo żmudna — mnóstwo czyniono w niej poprawek, ale zasadniczych względów już nie podnoszono żadnych, a poczynione poprawki nie sięgały głębiej w rzecz. Walna bitwa była tylko przy §. 4 o jednym szynku, który w imiennem głosowaniu utrzymał się 84 głosami przeciw 44 — tudzież przy §§. 38 i 39 o propinacyi w miastach, które wraz z licznemi, poczynionemi do nich poprawkami, odesłano napowrót do komisyi. Skutkiem tego komisya raz jeszcze stanęła przed Izbą — i na posiedzeniu z d. 26 maja 1875 skończono drugie czytanie i przyjęto też zaraz ustawę w trzeciem czytaniu. Dziwnym zbiegiem okoliczności na tem samem posiedzeniu, na którem załatwiono ostatecznie sprawę propinacyjną, przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku ks. Stępka o wydanie ustawy karnej przeciw pijaństwu.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Kuryerowi Lwowskiemu donoszą z Budek, że „dnia 28 b. m. przed gronem obywateli zebranych pod przewodnictwem marszałka powiatowego Albina Rayskiego, zawezwany do kandydowania notaryusz z Komarna p. Włodzimierz Łuszpiński rozwinął swój program ekonomiczno społeczny, z którym zgodzić się musi każdy człowiek sumienny i postępowy. Sympatya jednak dla niego ochłodła, gdy otwarcie oświadczył, że jako Rusin, w razie otrzymania mandatu poselskiego, musi wstąpić do klubu ruskiego. Przedstawiono mu, że można być dobrym Rusinem, należąc do klubu postępowego, lub pozostając dzikim. Lecz kandydat stanowczo trwa przy swem zapatrywaniu i okoliczność ta powstrzymuje obywateli polskich od przyjęcia jego kandydatury, zdaje się im bowiem, że następca ś. p. Henryka Janki nie powinien należeć do klubu ruskiego“.

O wyborze z miasta Stanisławowa pisze *Kuryer Stanisławowski:*

„Według informacyi naszych, zaczerpniętych w wiarogodnem źródle, dotychczasowy poseł nasz do Wiednia (dr. Leon Biliński), widocznie zachęcony przebiegiem ostatniego sprawozdania ze swoich czynności w Radzie państwa, postanowił ubiegać się także o mandat do Sejmu z naszego miasta. W tym też celu, tj. ażeby zbadać usposobienie wyborców, zdecydował się przybyć do nas ze sprawozdaniem. Gdyby nie wakujący w mieście naszem mandat sejmowy, bylibyśmy niedawno wcale dr. Bilińskiego nie oglądali. Dlatego jakiekolwiek mamy zapatrywania na wybór dr. Bilińskiego, nie możemy mu odmówić wielkiej w wyzyskiwaniu sytuacyi zręczności. Według tych samych informacyj dr. Biliński jako kandydat na posła, będzie miał potężnego sprzymierzeńca w rządzie i bogdaj bylibyśmy fałszywymi prorokami, jeśli nie powtórzą się te same sceny wyborcze, jakie przy wyborze jego do Rady państwa miały miejsce. Albowiem streszczenie naszych informacyj opiewa: dr. Biliński ze Stanisławowa wybranym być musi. Że wybór ten dziś łatwiej niż kiedykolwiek przeprowadzony być może, to wobec wiadomego przebiegu ostatniego sejmiku relacyjnego zdaje się nie ulegać wątpliwości. Dr. Biliński i ci co go popierają aż nadto dokładnie mieli sposobność przekonać się o trwałości przekonań swoich przeciwników. — Tem łatwiej przyjdzie im zwyciężyć. Zastrzegając sobie w sprawie tej głos do następnego numeru naszego pisma, poczytujemy sobie za obowiązek o kandydaturze dr. Bilińskiego co rychlej wyborców zawiadomić. Oświadczamy też z góry, że przeciw kandydaturze tej, z powodów, o których dawniej pisaliśmy, a które w najbliższej przyszłości jeszcze wyłuszczymy, stanowczo występować będziemy. Na dziś zaznaczamy, że dotychczasowy wybór jego do Rady państwa, jak i wybór jego do Sejmu krajowego, wśród takich okoliczności jak poprzednio, uważać będziemy jako pogwałcenie wszelkich praw i swobód wyborczych, nam aktem konstytucyi nadanych.

„Przestrzegamy więc wyborców naszych o tem, co się stać może, dość wcześnie, niechaj przynajmniej nam nikt nie zarzuci, żeśmy sprawę zaspali i przekonania stosownie do prądów wiejących z góry — zmieniali.“

Z dzienników rosyjskich.

(Pomnik Bohdana Chmielnickiego. — Zdanie *Now. Wremia* o następstwie połaczenia Ukrainy z Rosyą).

Z powodu odsłonięcia w Kijowie pomnika Bohdana Chmielnickiego, *Kijewlanin* podaje kilka ciekawych szczegółów z historyi budowy tego pomnika.

Z dziennika rosyjskiego dowiadujemy się, że myśl wzniesienia pomnika Chmielnickiemu powstała w kółku uczonych kijowskich między 40 a 50 rokiem. Urzeczywistnienie tej myśli rozpoczęło się przed 20 laty, gdy prezes komisyi archeologicznej w Kijowie, tajny radca Józefowicz zwrócił się z propozycyą do artysty Mikieszyna, aby zaprojektował pomnik. P. Mikieszyn natychmiast zabrał się do pracy, tak, że już w listopadzie 1869 roku model pomnika wedle projektu Mikieszyna uzyskał sankcyę. Pierwotny ten projekt, który później radykalnie zmieniono, przedstawiał się według *Kiewlanina*, jak następuje:

„Na szczycie olbrzymiej nieociosanej skały, wyobrażona była konna statua hetmana. W prawej, wysoko podniesionej ręce dzierżył buławę, którą zwrócił w kierunku północno-wschodnim, t. j. ku Moskwie. Lewą ręką osadził silnie dzikiego swego rumaka. Pod kopytem leżał trup jezuity, okryty poszarpanym sztandarem polskim; obok znajdowały się też pojedyncze ogniwa zerwanych kajdan. Niżej na skale za koniem Chmielnickiego wala się odrzucona kopytami końskiemi i spadająca ze skały figura pana polskiego. Jeszcze niżej trup żyda, którego dłonie trzymają w kurczowym uścisku święty chleb, kołacz i zagrabione sprzęty cerkiewne. Granitowa ta skała ze wszystkiemi wymienionemi powyżej figurami spoczywa na czworobocznym piedestale z kijowskiego labradorytu, z którego prowadzą na ziemię cztery stopnie granitowe. Na trzech bokach piedestału wykonane trzy płaskorzeźby z bronzu, przedstawiające bitwę pod Zbarażem, naradę Perejesławską i uroczyste przyjęcie hetmana, jako oswobodziciela w Kijowie przez duchowieństwo i mieszkańców. Na froncie pomnika, pod figurą Chmielnickiego miała być umieszczona grupa złożona z 5 figur: w środku siedzi lirnik małoruski, opiewający sławę narodowego bohatera; pieśni tej słuchają w zamyśleniu — z jednej strony wielkorus i białorus, a z drugiej — ma-

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

29 (Ciąg dalszy.)

Zupełnie niewiadomo z jakiego języka dźwięki te pochodziły i co oznaczały, lecz na ustach Pawła rozszerzył się uśmiech, a oczy jego wciąż kierunek dziecięcych oczu ścigały, aż spojrzeniem spotkały się z ich zadziwionem i trochę już przestraszonem spojrzeniem. Widok nieznajomego człowieka przestraszał nieco dziecko. Znieruchomiało i ręce od włosów odrywając, jedną ze swych małych stóp, niby odporny oręż, niemi pochwyciło. U przeciwległej ściany rozległ się szept:

— *Chadzi* tu...

Jednocześnie ruchem głowy i palca Paweł dziecko ku sobie przyzywał, ale ono, bosą stópkę coraz wyżej ku piersiom podnosząc, już, już do wybuchnięcia płaczem blade usta wykrzywiać zaczęło, gdy na ławie leżący i na łokciu wsparty człowiek powtórzył:

— *Chadzi*, cukru dam...

W mgnieniu oka bosa stópka ze ściskających ją z całej siły rączyn wypadła i wraz z drugą swą towarzyszką ku ziemi opuszczać się zaczęła. Zarazem po izbie szarem światłem napełnionej, ni to dzwonienie monotonne i srebrne, ni to gruchanie synogarlicy, rozległy się dźwięki.

— Ciuk-lu! Ciuk-lu! Ciuk-lu!

Paweł wstał z ławy i ku czerwonej szafce szedł, a za nim po glinianej podłodze bose, dziecinne stópki tętniały prędko, prędko...

Gdy z kawałkiem cukru w palcach odwrócił się od szafki, u samych stóp jego stało maluteńkie, czerwone stworzonko ze wzniesionemi ku niemu czarnemi oczyma i cienkiemi, chudemi ramiony.

— Daj... daj... daj!... — na całą izbę dzwonił cienki głosik.

Czerwona sukienka dziecinna, czarnemi cętkami usiana, przywiodła mu na pamięć owad malutki, śliczny, nieszkodliwy, kołyszący się w lecie na zielonych trawkach. Pochylił się, dziecko, które już cukier smoktało, w ramiona wziął.

— Oj, ty, boża krówko malenieczka! — zaszeptał; — boskie stworzenie niczemu niewinne.

Na kolanach je trzymając, u okna na ławie usiadł. Teraz już z drugiej strony chaty, kędyś za Niemnem słońce wschodziło i w siną szarość świtu rzucało smugi blado-różowej i złotej światłości. Na podwórku Koźluków przez okno Pawła z za przezroczystego płotu widzialnem, od zamkniętych jeszcze drzwi chaty ku śmietnisku, a ztamtąd ku wrotom, węsząc coś, czegoś szukając, biegał żółty Kurta. Dziecko, w jednej ręce spory kawał chleba, a w drugiej cukier trzymając, przez małe szyby chciwym wzrokiem ruchy psa ścigało, aż zaszczebiotało:

— Ciu-cia! ciu-cia!

— Ciucia.... *sobaczka!* — odpowiedział Paweł.

Dźwiękiem jego głosu zdziwione czy zaciekawione dziecko, całą twarzą zwróciło się ku niemu i z namysłem jakby zapytało:

— A ti... ti... kto?

Kiedy zaś nie odpowiadał i z dwiema znowu grubemi fałdami na czole w milczeniu na nie spoglądał, drobną ręką targać go za rękaw koszuli zaczęło.

— Kto ti? Kto ti? Kto? Kto? — brzmiało znowu po izbie ni to srebrne dzwonienie, ni to szczebiot wróbla. A gdy Paweł nie odpowiadał jeszcze, — o pytaniu swem zapominając, wykrzyknęło:

— Ki-cia!

Za oknem pod płotem chyłkiem przebiegającego kota zobaczyło.

Kiedy Franka obudziła się i powieki podniosła, w oczach jej odmalowało się zdumienie, z przerażeniem graniczące. Paweł siedział u okna, profilem do izby zwrócony, i w szerokich swych dłoniach trzymał dziecko, które, na kolanach jego stojąc, drobne palce zatapiało mu w krótkim i siwiejącym zaroście. Szybko zsunęła się z pościeli, nie wkładając trzewików cicho ku oknu podeszła i taki ruch uczyniła, jakby chciała dziecko z kolan jego wziąć. Obejrzał się, wzrokiem spotkał jej przestraszone spojrzenie i bliżej ku sobie przygarniając dziecko, rzekł krótko:

— Nietrzeba!

— Dokuczy — zauważyła z cicha.

Nie odpowiedział nic. Widocznie chora, drżała na całem ciele, choć w chacie wcale zimno nie było, i otuliła się swoim podartym kaftanem.

— Może ogień rozpalić? — zapytała.

— Rozpal.

Zaczęła krzątać się około pieca; mimowolne stękania wyrywały się z jej piersi, i obu dłońmi chwytała się czasem za głowę. Jednak ogień roznieciła prędko; dziecko, z kolan Pawła zeskoczywszy, dreptało za nią, przypatrując się jej robocie, a na widok ognia, który wesołym płomieniem buchnął w piecu, z radości krzyknęło.

Do ognia twarzą zwrócona, zapytała znowu:

— Może kartofli obrać i zgotować?

— Zgotuj, — odpowiedział i z ławy wstawszy, siermięgę i buty w milczeniu włożył. Potem kawał chleba z bochna ukroiwszy, do kieszeni go schował i ku drzwiom z czapką w ręku szedł. Przed drzwiami zatrzymał się, na kobietę przed ogniem stojącą spojrzał, a spotkawszy się z jej niespokojnym wzrokiem, powieki spuścił.

— Wszystko w chacie na tem samem miejscu, gdzie i dawniej było, — zniżonym głosem zaczął; — bierz, gotuj, jedz i dziecku dawaj. Rób co chcesz. Ty tu znów taka sama gospodyni jak i wprzódy była.

Cała naprzód podana, z trwogą w oczach wsłuchiwała się w jego słowa, a przy ostatnich uczyniła ruch taki, jakby rzucić się ku niemu chciała. Ale on prędko zwrócił się ku drzwiom i z progu, nieoglądając się, rzekł jeszcze.

— Przed wieczorem powrócę... jeżeli boisz się sama zostawać, drzwi na zasuwkę zamknij.

Mocne postanowienie już był powziął, ale było w nim jeszcze coś, co go ku wolnemu powietrzu, ku bystrej, burzliwej wodzie ciągnęło: może jakiś wstyd niepokonany, ból, nożem w sercu tkwiący. Dwa wiosła w sieni stojące wziął i o ramiona je oparłszy, szerokiemi krokami z góry zstąpił. Wkrótce śród szerokiego szlaku rozlanej rzeki czółno jego, jak czarny punkcik, na ciemnych falach wznosząc się i opadając, z szybkością ptasią w dal pomykało, a przed nim, za nim, w koło niego, rozlegał się szumny i nieprzerwany śpiew bystrej, burzliwej wody. Szumnie i nieprzerwanie śpiewała mu ona teraz o ranach zdradzonej miłości i żądłach zazdrości, o słodyczach nadziei, zmięszanych z trucizną wspomnień, przedewszystkiem zaś może, przedewszystkiem o tem zadaniu ludzkiem, dobrem, świętem, ratowania i zbawiania, które już było zniknęło mu z oczu, a teraz znowu przed nim powstawało i blask, podobny do księżycowego światła, rzucało na postarzałe, siwiejącemi włosy okolone jego oblicze.

Na godzinę przed zmrokiem wszedł do chaty i zobaczył Frankę na łóżku leżącą. Nie spała i ujrzawszy wchodzącego, szybko na pościeli usiadła, z głowy wilgotną chustkę zrywając. Stawiając u ściany wiosła zapytał:

— Głowa boli?

Odpowiedziała, że teraz jest jej daleko już lepiej, odpoczęła.

— To i dobrze, że odpoczęła...

A po krótkiej chwili zapytał:

— *Chtawjan* śpi?

— Zasnął. Cały dzień dokazywał tak, że niech Pan Bóg broni, wszystko w izbie ruszał, pytając się: co to? co to? a ona bała się bardzo, aby czego nie zepsuł i szkody jakiej, broń Boże, nie zrobił. Ale teraz już, chwała Bogu, zasnął...

Wszystko to mówiła trochę już śmielej i głośniej, ale z siedzenia nie wstawała, a w mówieniu i postawie czuć jeszcze było trwogę i niepewność. Po chwili rzekła:

— Kaszy gryczanej zgotowałam .. w piecu stoi i pewno gorąca.

Paweł wyjął z pieca garnek i kawał chleba z bochna ukroił. Jadł powoli, dość długo, nie przy stole jednak, ale przed piecem stojąc, potem na ławie siadł i do kobiety, nieruchomie na łóżku siedzącej, przemówił:

— Chodźże tu, pogadamy!

Głos jego brzmiał łagodnie; kiedy Franka zsuwała się z pościeli i przez izbę przechodziła, ruchy jej miały już w sobie coś z dawnej żywości i gibkiej, kociej gracyi. Jednak nie otoczyła jak dawniej ramieniem szyi człowieka, obok którego usiadła i nakształt rozpieszczonej kotki nie zwinęła się u jego piersi.

Z rękoma, na kolana opuszczonemi, siedziała milcząc i czekając. Choć łagodnie już do niej przemawiał choć powiedział, że ona tu gospodynią jest tak, jak i wprzódy, wcale jeszcze pewną nie była, co jej teraz powie i jak z nią postąpi.

— Nu, — przemówił — dużo biedy i poniewierki nacierpiałaś się?... Kontenta teraz, że odemnie w świat poszła i znów drogi do piekła spróbowała?... Miła *musi* ta droga, kiedy przyszłaś nazad, jak ta szczapa wychudła, chora i tak jak goła? ha! Czemu szłaś i czemu powróciłaś?... gadajże!

(C. d. n.)

łorus i czerwonorus. Nad nimi, na skale, poniżej pomnika, taki napis: „Jednolita i nierozdzielna Rosya — hetmanowi Bohdanowi Chmielnickiemu". Pod figurą lirnika zaś na piedestale wyjątek z ludowej dumki śpiewanej za czasów Chmielnickiego: „Nie byłoby lepiej, nie byłoby piękniej. niż u nas na Ukrainie; gdyby nie było żyda, gdyby nie było lacha i unii".

Przeznaczeniem takiego pomnika byłoby oczywiście — uwiecznić pamięć nienawiści narodowościowej i wyznaniowej i wstrętnym widokiem wiecznie drażnić i jątrzyć uczucia ludności. Ale sami Rosyanie spostrzegli niedorzeczność takiego pomnika. Generał-gubernator kijowski i wiele wysoko postawionych osobistości w Petersburgu wpłynęli na to, że gdy w 1878 Mikieszyn przedstawił wykończony już odlew pomnika do zatwierdzenia, otrzymał polecenie, aby figury Polaka, jezuity i żyda były całkiem usunięte, i aby pomnik składał się tylko z konnej statuy Chmielnickiego. Piedestał postanowiono obsypać ziemią, obłożyć darnią i w ten sposób zrobić rodzaj kurhanu.

Z głosów prasy rosyjskiej, wypowiedzianych z powodu odsłonięcia pomnika Chmielnickiego, godnym jest także uwagi artykuł *Now. Wrem.*, którego autor zastanawia się nad trzema pytaniami: czy zmienił się ów stan rzeczy, który przed dwustu kilkudziesięciu laty skłonił znaczną część szczepu małoruskiego do szukania ratunku w połączeniu z Moskwą — dalej czy zyskała coś ziemia ta na owem połączeniu — wreszcie czy żyje jeszcze idea Bohdana Chmielnickiego jako siła polityczna. Na pierwsze z tych pytań odpowiada *Now. Wremia*, że Polska straciła wprawdzie swój byt samoistny, a militarno-arystokratyczna Rzeczpospolita, trzymająca w swych rękach miliony ludu ruskiego i litewskiego, należy zdaniem *Now. Wr.* do niepowrotnej przeszłości; jednakże autor artykułu sądzi, że wpływ polonizmu i jezuityzmu zagraża jeszcze narodowości ruskiej. Powinni więc szukać ratunku w ścisłej duchowej łączności z Rosyą. Z drugiej strony w drugiej połowie XIX w. Niemcy zajęły w środkowej Europie tak potężne stanowisko, że żadne drugorzędne państwo słowiańskie sprostać im nie może. Jeżeli więc Ruś pragnie zachować swój słowiański charakter, powinna trzymać się oburącz wschodniego prawosławnego cara. Tak więc, broniąc swej narodowości, powinni Rusini dobrowolnie poddać się moskwiczeniu — piękny ratunek, a jęki Ukrainy wymownie go komentują.

Kwestya korzyści i strat, które stały się udziałem szczepu małoruskiego dzięki zjednoczeniu się z Moskwą, wydaje się *Now. Wr.* bardzo delikatną i skomplikowaną, jednakże popularny organ rosyjski nie waha się rozwiązać jej w ten sposób:

„Szczep małoruski nie mógł myśleć o samoistności, bo wyższe jego klasy sprzeniewierzały się szybko swojej narodowości i chyliły się w stronę Litwy, Polski lub Turcyi; twierdzenie więc, że szczep małoruski stworzyłby jakąś nową cywilizacyę, że zająłby poważne miejsce wśród ludów Europy, jest poprostu fantazyą. Pod względem praktycznym zaś nie ulega już żadnej wątpliwości, że naród małoruski wyszedł dobrze na połączeniu się z Moskwą.

„W byłych polskich województwach południowo-zachodnich uwolniła Rosya mnóstwo Małorusów z dotychczasowej niewoli, a zwycięstwami, odniesionemi nad Turkami i Tatarami, uspokoiła raz na zawsze byłą Ukrainę, to jest położyła koniec ciągłej trwodze wojennej, ale natomiast otworzyła Małorusom obszerne pole pracy pokojowej.

„Pod względem cywilizacyjnym nie poniosła Małorosya również strat żadnych. Na terytoryum zamieszkałem przez ludność małoruską założono trzy uniwersytety, tyleż wszechnic posiada pozostała przestrzeń Rosyi, nie licząc Królestwa Polskiego i kraju nadbałtyckiego. Gogol dlatego naturalnie pozyskał wpływ znaczny, a nawet sławę europejską, że stał się pisarzem rosyjskim, nie zaś lokalnym. Wielu innych pisarzy i uczonych pochodzenia małoruskiego zasłynęło na niwie literatury i przyniosło dużo pożytku swej ojczyźnie. W XVIII w. Małorusy mieli w cerkwi naszej prawie że monopol na wyższe godności duchowne, czego zazdrościła im reszta duchowieństwa rosyjskiego. W służbie rządowej wielu Małorusów dobiło się najwyższych stanowisk. To samo w wojsku i t. d."

Takie dobrodziejstwa, zdaniem *Now. Wr.* — spłynęły na Ruś z jej połączenia się z Rosyą — i dziennik rosyjski sądzi, że Ruś nie ma powodu skarżenia się i że życzenie, wyrażone ongi w Perejasławiu „wszyscy niech będą równi", urzeczywistniło się w zupełności. Ale publicysta rosyjski zapomina o tem, o czem Rusini nigdy zapomnieć nie mogą. Prawda, że Rosya położyła koniec ciągłej trwodze wojennej na Ukrainie, ale dała powód do gorszej trwogi — o byt i zachowanie narodowej odrębności. Rosya uwolniła lud od panów polskich, ale carowa Katarzyna wpędziła go w gorszą niewolę, wprowadzając nietylko pańszczyznę, ale i niewolę osobistą — własność dusz. Rosya założyła trzy uniwersytety, ale uniwersytety rosyjskie, rozwój zaś języka i literatury ruskiej tłumi i za zbrodnię uważa. — Trzeba nadmiernej ignorancyi narodu i jego świętych uczuć, aby mówić doń spokojnie: „jesteś szczęśliwy, bo przestałeś być sobą i masz prawo stać się równym Moskalom. o ile chcesz się pozbyć swej indywidualności".

Ale najciekawszą odpowiedź daje *Now. Wr.* na trzecie z przytoczonych pytań.

„Dotychczas — pisze *Now. Wr.* — trzy miliony Małorusów, zamieszkujących Ruś Czerwoną, oderwane są od wspólnej ojczyzny i pozbawione nawet własnego imienia, bo noszą fantazyjne jakieś nazwy „Rutenów" czy też „Rusinów". — Zajmujący ten odłam narodu małoruskiego czeka jeszcze na swego Chmielnickiego i na swego Wychowskiego.

„Na krainę tę nie padły promienie wolności, a w dodatku musi ona bronić samoistnego swego charakteru i wiary prawosławnej wobec nacisku niemieckiej i polsko-jezuickiej kultury. — Prawda, że na tej odrośli ludu małoruskiego osiadła w charakterze inteligencyi powłoka, złożona z tych odstępców słowiańskich, których poglądy na stosunek Czerwonej Rusi do Rosyi charakteryzowaliśmy już nieraz, ale objaw to nie nowy. Fala wypadków zmyje lekką tę pianę, a przeświadczenie o dobrodziejstwach, płynących ze zjednoczenia się plemion słowiańsko-rosyjskich przetrwa wieki".

Co na to powie Ruś Czerwona, co powie inteligencya ruska — nie trudno odgadnąć. Co zaś trzymają o dobrodziejstwach rządów rosyjskich Ukraińcy, którzy nie pozbyli się poczucia własnej narodowości — wypowiedzieli to niedawno w znanej swej odezwie do mocarstw europejskich i ludów słowiańskich.

Uroczystości rosyjskie.

Z Kijowa donoszą, że w uroczystości poświęcenia wody w Dnieprze brało udział trzech metropolitów (sądząc z poprzednich wiadomości: kijowski, serbski i czarnogórski), dwunastu arcybiskupów i biskupów z licznym pocztem duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Procesya z obrazami i chorągwiami wyruszyła przy odgłosie dzwonów z soboru św. Zofii do górnego pomnika św. Włodzimierza. skąd po modłach i pobłogosławieniu ludu, zwróciła się ku górze Aleksandrowskiej. Tu przyłączyły się procesye z innych cerkwi i cały pochód zatrzymał się na wybrzeżu Dniepru nieopodal dolnego pomnika św. Włodzimierza. Miasto było ozdobione flagami i inicyałami księcia Włodzimierza. Dniepr był pokryty mnóstwem statków; dwadzieścia wielkich statków parowych, przepełnionych publicznością, towarzyszyło ceremonii poświęcenia wody. Po ukończeniu święcenia wody i odśpiewaniu pieśni, zabrzmiały 104 wystrzały armatnie, przy biciu we dzwony we wszystkich cerkwiach. Pogoda w czasie uroczystości była prześliczna. Wojska tworzyły szpalery wzdłuż ulic, przez które przechodziła procesya. Po nabożeństwie na placu około cerkwi Narodzenia Pańskiego, duchowieństwo, deputacye i wszyscy goście zaproszeni zostali na obiad miejski, na którym metropolita Platon i oberprokurator synodu Pobiedonoscew, mieli mowy.

Jednocześnie w Petersburgu odbyło się święcenie wody w Newie. Procesya z katedry Izaaka postępowała ku kościołowi św. Włodzimierza po stronie petersburskiej. Święcenia wody naprzeciw admiralicyi i pokropienia chorągwi dokonano w obecności cara. Stolica wspaniale była udekorowaną. Namiot dla ceremonii święcenia wody zrobiono z glasy. U kolumny Aleksandra I urządzono wspaniale przystrojoną estradę i loże.

W sali miejskiego towarzystwa kredytowego, przyozdobionej wzdłuż ścian chorągwiami z wyobrażeniami herbów rozmaitych ziem i miast słowiańskich, odbyło się posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności pod przewodnictwem generała Kirejewa. Na posiedzeniu znajdowali się poseł serbski Zimicz i dr. Živny. Sekretarz Aristow odczytał hymn św. księcia Włodzimierza, ułożony przez Słuczewskiego z muzyką Gławacza. Dr. Zivny wygłosił mowę po rosyjsku, w której analizował cywilizacyjne, religijne i literackie właściwości panslawizmu, wystawiając panslawizm nie tyle jako ideał polityczny, ile raczej jako cywilizacyjny. Apostoł panslawizmu pod hegemonią Rosyi powtórzył mniej więcej to, co znane już jest naszym czytelnikom z politycznego procesu, jaki wytoczono Zivnemu w Wiedniu, i ze streszczenia korespondencyi Zivnego do jednego z pism rosyjskich.

Na obchód jubileuszu przybyło w ogóle do Rosyi z obcych krajów daleko mniej Słowian, niż się spodziewano. Świat słowiański bynajmniej nie zamanifestował swych dążności rosyjsko-panslawistycznych. Większość gości przybyła do Kijowa przez ciekawość, korzystając z gratisowego przejazdu i takiegoż pobytu w Kijowie; kilka zaś wybitniejszych osobistości z Bułgaryi i Serbii są to jednostki wyjątkowe, które po części zawdzięczają Rosyi swe stanowisko i wcale nie mogą być uważane za reprezentantów narodu.

Trzecim punktem środkowym obchodu jubileuszu chrztu Rusi jest Krym. W procesyi, jaka odbyła się w Sebastopolu, kierując się z soboru admiralicyi do zamiejskiego monasteru, wzięli udział biskupi taurycki i symferopolski, duchowieństwo wszystkich miejscowych cerkwi, wszystkie kwaterujące w mieście wojska ze sztandarami, przedstawiciele miasta, wychowańcy rozmaitych szkół i starszyzna rzemieślnicza. U wrót monasteru przyjmował procesyę przełożony z braćmi, arcybiskupami chersońskim i odesskim i całem duchowieństwem. Po wejściu do monasteru uczestniczący w procesyi arcypasterze z wyznaczonem do tego duchowieństwem rozdzielili się w celu odprawienia jednocześnie we wszystkich trzech świątyniach monasteru liturgii, po skończeniu której odbyte zostały modły i dopełniono poświęcenia wody i pokropienia sztandarów wojskowych. Po obiedzie w górnej niepoświęconej świątyni soboru odbył się odczyt dla ludu, przedstawienie deputacyi i rozdanie broszur.

Dzienniki rosyjskie, pisząc o pomniku Bohdana Chmielnickiego, nazywają go zbawcą Małorosyi, oswobodzicielem ludu ruskiego, ale opinia narodowców ukraińskich znalazła charakterystyczny wyraz w wierszach małoruskich, które zaczęły kursować przed paru laty, kiedy pomnik stał na przeznaczonem dlań miejscu, nakryty drewnianą budą:

Zmyłujte sia dobri lude,
Nech' tii nudi kinec bude,
Skyńte ż mene siu budu sobaczu,
Nech' choć trochi świta pobaczu.

Nech Ukrainu okom oblanu,
Perebłahaju Maty kochanu
Za moju zdradu — jeji newolu,
Jeji hirkuju, tiażkuju dolu!...

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Kijowa:

„Dziwne jest położenie Słowian na zjeździe kijowskim, osobliwie Rusinów galicyjskich. Mają oni możność przekonania się naocznie, że Rosya dąży stale do zatarcia wszelkiej odrębności narodowej, że w historycznym Kijowie prawdziwi Rusini są usunięci od wszelkiego udziału w uroczystości, że język rusiński wyparty nie tylko z cerkwi, sądu, szkoły, i w ogóle z życia publicznego, lecz nawet pilnie śledzą, by nie mówiono nim w domu, że do niedawna nie wolno było drukować książek w języku rusińskim, że Małorusini wreszcie nie mają i nie mogą mieć nawet dziennika, któryby był redagowany w ich języku — słowem widzą, że gdzie tylko Rosya włada, rozpościera się najsroższy ucisk narodowości, języka i religii.

„Czy uwagi te nasuną się im podczas zjazdu, wątpimy. Moc zaślepienia politycznego bywa nie zwalczona".

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 lipca.

Gazeta Narodowa donosi: Powołana przez Wydział krajowy ankieta dla wykupna propinacyi odbywała wczoraj (w niedzielę) swe narady aż do późna w nocy, dziś zaś (w poniedziałek) po długiem posiedzeniu przedpołudniowem, zbiera się jeszcze na jedno posiedzenie wieczorem. Rozbiór kwestyi nasuwa coraz większe trudności i wątpliwości, zdaje się jednak, że jutro przedstawi ankieta Wydziałowi krajowemu wniosek zmian, do jakichby w projekcie rządowym zmierzać należało.

Berliner Polit. Nachr. donoszą, że ordynacya powiatowa i prowincyonalna pruska ma być obecnie zastosowaną do W. Ks. Poznańskiego — wszakże nie bez znacznych zastrzeżeń. Dziennik ten pisze:

„Odrębne stosunki prowincyi poznańskiej były powodem, że dotychczas zaniechano zaprowadzenia w niej reformy administracyjnej. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że długotrwała rozmaitość organizacyi, w państwie obok siebie istniejących, a na różnorodnych, zasadniczych podstawach opartych, prowadzi do stosunków niepożądanych. Jakkolwiek spodziewać się nie można, że reformy w innych prowincyach zaprowadzone tak wnet się zastosować dadzą także do prowincyi poznańskiej, to jednak zamiarem rządu nie jest pozostawiać organizacyę prowincyi poznańskiej niezmienioną aż do chwili, gdy całkowite przeprowadzenie reformy stanie się możliwem. Lubo więc o zupełnej reformie chwilowo myśleć nie można, to zamierza rząd jednakowoż organizacyę tameczną przekształcić odpowiednio o tyle, o ile to wobec odrębnych stosunków w tejże dzielnicy bez naruszenia ważnych interesów państwa jest możliwem. Dotyczy to szczególnie organizacyi władz rejencyjnych i przyłączenia prowincyi tej do systemu kontroli prawnej, na sposób reszty prowincyi. Pomiędzy interesowanemi władzami centralnemi a prowincyonalnemi toczą się obecnie rokowania nad kwestyą, w jakim rozmiarze i według jakich norm ma nastąpić zastosowanie do Poznańskiego przepisów obowiązujących w innych częściach monarchii".

Jeżeli zastosowanie tych norm administracyjnych do Poznańskiego ma być ograniczonem i modyfikowanem według tak zwanych „ważnych interesów państwa" — to łatwo sobie wyobrazić, iż znowu zrobi się z tego jakiś rodzaj nowej wyjątkowej ustawy przeciw Polakom.

Z powodu podróży pruskiego ministra Luciusa, który wraz z prezesem regencyi poznańskiej objeżdżał majątki, zakupione przez komisyę kolonizacyjną na osady niemieckie — piszą z Poznania do *Wieku*.

„Co się tyczy samych kolonistów, to podobno wielu z nich poczyna powoli przychodzić do przekonania, że czeka ich na nowych siedzibach gorzki zawód. Przybywali oni tutaj pełni złudnych nadziei i w tem przekonaniu, iż do nich nie odnosi się znane przysłowie „bez pracy nie będzie kołaczy". Zdawało się im, że nabywszy pod dogodnemi warunkami parcele, staną się bez długich zachodów i rychło zupełnymi ich właścicielami, że rząd patrzyć będzie przez palce na zaległości w wyznaczonych ratach i okaże się pobłażliwym w ściąganiu podatków. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. Przekonywają się, iż trzeba ciężko pracować wśród zupełnie odmiennych, niż gdzieś tam w Marchii lub nad Renem stosunków, a do tego być punktualnym w wypełnianiu zobowiązań zaciągniętych wobec rządu. To też wśród kolonistów nie brak amatorów do odwrotu, a są i tacy, którym komisya kolonizacyjna poodbierała osady i odprzedała innym, nie zważając bynajmniej na lamenta wywłaszczonych, z których każdy powróci skąd przybył bogatszym w doświadczenie, a uboższym o kilka tysięcy marek włożonych w kolonie. W tych dniach wyniósł się z Ślązkowa bez pożegnania nabywca największej parceli w którą włożył około 20.000 talarów, wydzierżawiwszy ją poprzednio ze stratą komuś innemu. Władze jednak dowiedziawszy się rychło o tej operacyi zwróciły nieboraka z drogi, a unieważniwszy umowę dzierżawną, zmusiły go do objęcia na nowo nabytej kolonii. Wytłomaczono, że wówczas dopiero będzie mógł ustąpić, gdy subhasta jego posiadłości stanie się nieuniknioną, innemi słowy, gdy wejdzie na listę bankrutów. Mówią, iż nie przyjdzie mu długo na to czekać".

Pester Lloyd uzupełnia swoje dawne doniesienia o mającym wkrótce nastąpić wielkim awansie wojskowym. Ma być nie tylko obsadzonych 600 posad oficerskich ku wypełnieniu luk, powstających przez odkomenderowanie oficerów do różnych czynności — ale też równocześnie ma być zapełniony cały ubytek w etacie oficerów, jaki powstał od czasu majowego awansu. W ten sposób awans z 18 sierpnia obejmować będzie znacznie więcej niż 800 oficerów. Równocześnie zaś będą ogłoszone mianowania oficerskie uczniów obu akademij wojskowych, dla zachowania im rangi przed mianowanymi równocześnie kadetami zastępcami-oficerów.

Według depeszy z Petersburga, zamieszczonej w *Wiener Allg. Ztg*, pierwszym rezultatem zjazdu cesarzy ma być radykalna reforma rosyjskiej taryfy cłowej wobec Niemiec. Hr. Bismark i Giers jakoby ułożyli już podstawę porozumienia finansowego między Niemcami a Rosyą; specyalni zaś pełnomocnicy mają wypracować szczegóły.

Również wzmiankują dzienniki niemieckie, że zjazd cesarzy spowodował zupełną zmianę w postępowaniu urzędników cłowych na granicy śląsko-rosyjskiej; uprzejmość, której odrazu się nauczyli, podobno nie pozostawia nic do życzenia.

Dzisiaj cesarz Wilhelm jest w drodze z powrotem z Kopenhagi i prawdopodobnie prosto z Kiel uda się do Poczdamu, aby ujrzeć nowonarodzone dziecko i chorą żonę. Nie cesarz zatem będzie w Friedrichsruhe zdawał raport Bismarkowi z wyników podróży — jak pierwotnie głoszono — ale hr. Herbert Bismark, który cesarzowi w całej podróży towarzyszył.

Ks. Bismark podobno naprawdę myśli na syna zdać wszystkie swoje urzędy. Powiadają, że myśli on na seryo o ustąpieniu, poczem zachowałby tylko tytuł kanclerza państwa — a popierają to słowami samego kanclerza który miał niedawno w kółku zaufanem powiedzieć: „Herbert tak dobrze jest wrobiony w sprawy, że może mnie zupełnie zastąpić." Byłżeby to początek nowej dynastyi?

Prawybory do Izby deputowanych Sejmu pruskiego mają się odbyć w początkach listopada. Wobec tego, że już za trzy miesiące nastąpi ta decydująca akcya, dzienniki poznańskie z ubolewaniem zaznaczają, że w Poznańskiem jeszcze cisza zupełna i że nic się w sprawie wyborów nie robi, dotychczas bowiem tylko jeden powiat żmiński dał znak życia.

Prezydent gabinetu włoskiego, a zarazem minister spraw zagranicznych Crispi wysłał był d. 25 lipca dwie noty do posłów zagranicznych w sprawie Massawy.

Pierwsza z nich jest niejako rozprawą historyczno-jurydyczną o t. z. kapitulacyach.

Druga, mówiąc specyalnie o sytuacyi w Massawie, kładzie szczególny nacisk na to, że wszelkie dotychczasowe reklamacye pochodziły nie od Turcyi, lecz od Francyi, występującej tu w zastępstwie Grecyi Z postępowania Francyi możnaby sądzić, — mówi dalej nota — iż Francya w pokojowych postępach Włoch na brzegach Afryki wschodniej upatruje dla siebie jakieś ukrócenie swej potęgi, jak gdyby kontynent Afryki nie miał dość miejsca dla prawowitej czynności i cywilizacyjnej ambicyi wszystkich mocarstw.

Nota kończy się twierdzeniem, że okupacya Massawy ma na sobie wszystkie jurydyczne znamiona prawowitego zajęcia zgodnie z warunkami, jakie zostały ułożone na konferencyi berlińskiej, która zajmowała się nowoutworzonem państwem Congo.

Wątpliwa jest rzecz, czy Turcya wystąpi z jakiemi pretensyami o Massawę wobec Włoch — skoro według zapewnień *Aj. Stefani'ego* jest w obawie o rzecz ważniejszą, bo o utratę tego, co jeszcze posiada faktycznie — mianowicie o Trypolidę — Francya bowiem gromadzi na wodach tunetańskich eskadrę i zbiera znaczne siły wojska lądowego nad granicą, jakby dla zajęcia Trypolidy.

Wizyta cesarza niemieckiego u króla włoskiego odbędzie się w Rzymie. Tak twierdzą na podstawie faktu, że w pałacu ambasady niemieckiej robią przygotowania. Cesarz niemiecki zamieszka przeto w ambasadzie, ale nie w pałacu królewskim — Kwirynale. Jest to ustępstwo przed wrażliwością papieża.

Zmowa robotników w Paryżu nie tylko trwa ciągle, ale się szerzy. Rząd przewidując możliwe rozruchy anarchistyczne ma się na baczności. Dnia 30 cała załoga paryska była skonsygnowaną; — na niektórych ważniejszych mostach było wojsko ustawione. Dzień pierwej uwięziono stu robotników za wybryki; z uwięzionych zatrzymano w areszcie dwudziestu trzech, tj. dwudziestu obcokrajowców i trzech Francuzów. Obcokrajowcy będą oddani do sądu i wydaleni za granicę. Rządowi zależy wiele na stłumieniu tego ruchu corychlej, nim w tłumach zmówionych robotników weźmie przewagę żywioł destruktywny i komunistyczny, albo ajenci hr. Paryża, który niedawno specyalnej deputacyi robotników paryskich, wysłanej do niego do Anglii, przyrzekał, że tylko stara monarchia zdolną jest zadowolnić życzenia robotników.

W mieście Tours d. 29 lipca odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika gen. Meusnier. Przy tej sposobności odbył się bankiet składkowy na cześć prezesa gabinetu Floqueta. Burmistrz miasta Tours wniósł toast na cześć prezesa gabinetu. Ten odpowiadając zastrzegł się, iż nie myśli wygłaszać mowy politycznej, chce tylko zapewnić, że mu nie braknie ani rzetelności, ani uczciwości, aby wytrwać w zasadach i widokach demokracyi. Następnie podniósł zasługi generała Meusniera i zakończył toastem na cześć starej armii, która Francyi dała sławę — oraz na cześć nowej, która budzi zaufanie i pokój zapewnia.

W Belgradzie w niedzielę pojawił się pierwszy numer tygodnika *Srpska rec.* Tygodnik jest półurzędowy. W artykule programowym występuje z żądaniem przestrzegania wszelkiemi siłami interesów państwa pod hasłem: „za króla i ojczyznę."

Tenże tygodnik zapowiada, iż w Tryjeście będzie zaprowadzony konsulat serbski, oraz że przedmioty przeznaczone na wystawę powszechną do Paryża, będą pierwej wystawione w Belgradzie i tu w miarę zasługi nagrodzone.

W środkowej Azyi na terytoryum perskiem — ale blisko granicy „kraju zakaspijskiego" wybuchło jakieś powstanie. Według doniesień ze stolicy Persyi — z Teheranu zamieszkujący w prowincyi asterabadzkiej Turkomani-Jomudowie zbuntowali się z orężem w ręku i zrabowali sąsiadujące z Asterabadem wioski i miastu samemu zagrażają. Dużo ludzi jest zabitych. Mieszkańcy Asterabadu udali się do szacha i do gubernatora Chorassanu z prośbą o pomoc, ponieważ gubernator Asterabadu nie ma dostatecznej siły wojskowej dla stłumienia powstania. W samym Asterabadzie i w warowni Ak Kale blisko granicy ludność głód cierpi; — handel całkiem ustał i wszystkie sklepy pozamykane.

W sprawie wodociągów.

Od p. inspektora górniczego kopalni węgla w Sierszy, otrzymujemy następujące pismo:

W numerach 168 i 169 *N. Reformy* pod tytułem „sprawa wodociągowa miasta Krakowa" wyraził p. Kołodziejski obawę, że roboty kopalniane w Kątach, obok Chrzanowa i w Sierszy szkodliwy wpływ na istnienie źródeł regulickich wywierać mogą.

By kwestyę tę, co się przynajmniej Sierszy dotyczy wyjaśnić, niech mi wolno będzie następujących kilka słów wypowiedzieć.

Najgłębsze roboty w sierszeckich kopalniach węgla datują się już od roku 1880 i przypływ wody wskutek horyzontalnego rozszerzania się robót, zwiększa się naturalnie, jednakże zboczenie wód zasilających źródła regulickie jest niemożebnem.

Źródła regulickie leżą $266._6$ metrów, zaś otwór szybu wodnego w Sierszy 335 metr. ponad poziomem morza, a najgłębszy chodnik, z którego się woda pompuje 262 metr.; źródła regulickie leżą zatem tylko 4·6 mtr. wyżej, niż najgłębszy zbiornik wody kopalni sierszeckiej i w prostoległej odległości 13·5 kilometrów od kopalni. Jeżeli już nie inaczej, to nie pozwoliłby ten mały spadek w stosunku do odległości, by się woda z Regulic do kopalni dostała.

Woda kopalniana nie wypływa jednak w tym chodniku, lecz zbiera się tamże z płytszych i najpłytszych robót, pochodzi zatem ze znacznie wyższych warstw, niż źródła regulickie.

Jak radca górniczy Wny Walter i profesor Wny Szajnocha w swych wyczerpujących wywodach geologicznych zauważyli, mają źródła regulickie nieprzepuszczalną warstwę tryasowego wapna pod sobą i są od upływu w głąb zabezpieczone; w przeciwnym razie bowiem szukałyby takowe z pewnością wyjścia na niższym punkcie i znalazłyby je np. w Wiśle. Lecz nie tylko tę jedną nieprzepuszczalną warstwę musiałyby źródła regulickie przechodzić, by się w pokłady węgla dostać, ale musiałyby się jeszcze przez głębsze warstwy tryasowe, składające się z kolorowych plastycznych glin przedzierać, co przecież jest niemożebnem, a co następujący przykład wyjaśni: Ledwie 2000 mtr. od kopalń sierszeckich na południe oddalone, leżą w gminach Wodna i Trzebionka kopalnie galmanu, których roboty podziemne są 288 mtr. ponad powierzchnią morza, zatem 26 mtr. wyżej, jak horyzont wody kopalni w Sierszy; musiałaby tedy, według mniemania szanownego autora, woda ztamtąd spływać do głębiej położonych i tak blisko będących kopalń w Sierszy, tymczasem nie jest tak, gdyż, by kopalnie w Wodny i Trzebionce odwodnić, musiałaby być kosztowna sztolnia, otwór której opodal stacyi Trzebinia się znajduje, — założoną. Przypisać to należy niższym nieprzepuszczalnym warstwom tryasowym, które analogicznie z Regulicami nie pozwalają, by woda w głębiej leżące starsze warstwy formacyi węglowej dostać się mogła.

Pochyłość w warstwach węglowych tutejszej okolicy wynosi 10—12° zaś w warstwach tryasowych aż do 20° ku południu, a przypływ wody ma początek w północnych płaskich dyluwialnym piaskiem pokrytych równinach, które każdą kroplę atmosferycznych opadów w siebie wciągają i w głębsze warstwy wprowadzają. Co się tyczy kopalń w Kątach, to mógłby się prędzej po pod Chrzanowem płynący potok Chechło, którego (łożysko) koryto w tamtejszej okolicy w nulliporowe dolomita jest werzniętem, do podziemnych, szczególnie bliżej leżących robót dostać, a przecież tak nie jest, gdyż w nowo-otwartym kamieniołomie pod Chrzanowem można wypływ wody do potoku Chechło zauważyć.

Powyższe okoliczności, oraz znaczna odległość umacniają mię w przekonaniu, że roboty kopalniane tak w Sierszy, jak i w Kątach żadnego szkodliwego wpływu na źródła regulickie wywierać nie mogą.

Siersza, dnia 30 lipca 1888.

Fr. Barionec.

†

Józef Sporny

Józef Sporny, znany w całej Polsce znakomity inżynier warszawski, zmarł w Otwocku w 69 roku życia Wieść o jego zgonie z szczerym żalem przyjętą zostanie wszędzie, gdziekolwiek są Polacy, ceniący niewielką niestety liczbę jednostek, pracą własną i przymiotami charakteru zdobywających stanowiska mniej wysokie aniżeli w społeczeństwach cieszących się normalnym rozwojem, lecz nie mniej wpływowe i wybitne.

Działalnością swoją na polu zawodowej pracy i udziałem w czynnościach obywatelskich ś. p. Sporny stał się osobistością znaną i popularną we wszystkich dzielnicach Polski. Uznanie to i rozgłos swój zawdzięczał wielkim wrodzonym przymiotom: energii, wytrwałości i rzadkiej pracowitości.

Był synem majora wojsk polskich z 1831 r. Po ukończeniu gimnazyum odrazu wstąpił na praktykę do inżyniera pułkownika Urbańskiego i już w 1837 roku, a w 18 swego życia doczekał się pierwszej stałej posady. Awansował dość szybko, a już jako inżynier powiatu piotrkowskiego powziął zamiar w 40 roku życia uzupełnienia braków swojej fachowej wiedzy. W tym celu wziął się szczerze do dokładnej nauki języków francuskiego i niemieckiego.

Kilkoletni pobyt za granicą, przeważnie we Francyi i Anglii, zwiedzenie ważniejszych robót w całej Europie, a nawet i Afryce (był przy wierceniu studni artezyjskich na pustyni Sahara), znakomicie wpłynęły na rozszerzenie wiedzy technicznej inżyniera-samouczka, który odtąd w swoim zawodzie począł być uważany w kraju za jedną z powag i używany do wielu przedsięwzięć specyalnych.

W tym okresie czasu Sporny, przeniósłszy się do Warszawy, jako pomocnik inżyniera miasta napisał „Hydraulikę agronomiczną", dzieło nader cenione, przetłumaczył „Mechanikę stosowaną" Morina, opatrzywszy ja mnóstwem oryginalnych przypisków, wreszcie umieszczał wiele pożytecznych rozpraw, dotyczących kwestyi miejskich, w kilku czasopismach, a przeważnie w *Gazecie warszawskiej* i *Kuryerze warszawskim*, którego do ostatka był życzliwym współpracownikiem i przyjacielem

Jednocześnie Sporny opracował pierwszy plan skanalizowania Warszawy i ze swego stanowiska urzę-

dowego nie przestawał domagać się dla miasta kanalizacyi, a gdy ta nareszcie została postanowiona, zasiadał w komitecie kanalizacyjnym, a jego trafne uwagi i spostrzeżenia przy sporządzaniu planów, w wielu szczegółach były uwzględnione.

Opuściwszy służbę rządową, Sporny skierował swoją działalność w kierunku ważnych przedsiębiorstw prywatnych, czego dowodem założenie pierwszego na wielką skalę zakładu hydraulicznego, a następnie fabryki asfaltu, którą ostatniemi czasy wysoko rozwinąwszy, prowadził do spółki z hr. Ludwikiem Krasińskim.

Po za pracą zawodową — pisze *Kuryer war.* — ś. p. Sporny położył wielkie zasługi jako obywatel kraju i członek społeczeństwa, dla którego niezmordowanie pracował. Nie ma w Warszawie instytucyi, do którejby ś. p. Sporny nie należał, a w wielu z nich brał czynny udział. Był wice-prezesem Towarzystwa wioślarskiego, prezesem reprezentantów resursy obywatelskiej, członkiem zarządu Towarzystwa ogrodniczego, kontrolorem spółki ogrodu zoologicznego, jednym z główniejszych inicyatorów spółki owocowej i t. p., a nadto występował nieraz jako prelegent na katedrze.

Od marca zeszłego roku ciężko był chory i chociaż i w tym czasie nie opuszczała go pewna duchowa żywotność i energia. Cześć i pokój pamięci zasłużonego pracownika i dobrego syna Ojczyzny!

Kronika.

Kraków, 31 lipca

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 2 sierpnia. Na posiedzeniu tem załatwione być mają przedewszystkiem sprawy, które były postawione na porządku dziennym posiedzeń poprzednich, a nie doczekały się załatwienia.

Upór. Centralna komisya dla sztuki i zabytków historycznych w Wiedniu nadesłała dziś do prezydenta miasta pismo, w którem uprasza o zachowanie zabudowań poszpitalnych św. Ducha w stanie, w jakim się obecnie znajdują, aż do dnia, w którym ma się odbyć w Krakowie w jesieni b. r. zjazd konserwatorów, ażeby ci mogli naocznie przekonać się, czy zabudowania te nie posiadają istotnie tak wielkiej archeologicznej wartości, ażeby należało je zachować chociaż w tym stanie, w jakim się one obecnie znajdują. (Czy komisya centralna nie wolałaby raczej pilnować zabytków wiedeńskich? Właśnie teraz skazane są na zburzenie znane pamiątkowe gmachy w Wiedniu przy *Schwarz-Spanier-Gasse*, tudzież nie mniej znane *Maison Rouge*. Są to klasztorne budynki, mające stokroć więcej wartości niż rudera św. Ducha).

Z uniwersytetu. Pp. Wincenty Daniec, rodem z Bochni w Galicyi, i Stanisław Miziewicz, rodem z Radomia w Królestwie, otrzymali dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Magistrat zamierza wybrukować na próbę kawałek chodnika między kościołem Kapucynów i plantami kamieniem drobno tłuczonym, w sposób praktykowany po miastach niemieckich, jak Berlin, Wrocław itp. W tym celu udano się już do magistratu miasta Berlina o wskazanie, a ewentualnie przysłanie jednego z robotników, któryby tutejszym brukarzom udzielił potrzebnych w tym celu wskazówek. Według nadesłanej odpowiedzi wynagrodzenie dzienne robotnika oprócz kosztów podróży wynosić będzie 12 marek. Chodniki w ten sposób układane mają się odznaczać nader wielką trwałością, oraz mają być bardzo wygodne do chodzenia.

Filia poczty, mieszcząca się dotąd w Sukiennicach, przeniesioną zostanie w roku przyszłym do gmachu p. Goetza na Piasku.

Kolonie wakacyjne. Wczoraj po południu powróciła z kolonij pod nadzorem swych kierowników pierwsza partya wysłanych dzieci. Członek komitetu p. Żółtowski oczekiwał kolonistów na dworcu kolejowym, a poczęstowawszy ich podwieczorkiem, zaprowadził następnie wszystkich do mieszkania prof. dra Domańskiego. Odbyta tutaj natychmiast rewizya lekarska wykazała świetne wyniki kolonij wakacyjnych, gdyż dziatwa, która wyjechała blada, bezkrwista i wątła, przeważnie skrofuliczna, powróciła obecnie rumiana na twarzy, opalona od słońca i powietrza i dobrze odżywiona, jednem słowem czerstwa i zdrowa, mimo, iż ubiegły miesiąc z powodu długo trwającej słoty i chłodu dla kolonij wakacyjnych nie był sprzyjającym. To też rodzice kolonistów wielce zadowoleni z niespodziewanych rezultatów, gorąco podziękowali zarówno kierownikom kolonij p. Orzechowskiej i p. Polaczkowi, jak obecnym członkom komitetu.

Jutro rano wyrusza w drogę druga partya kolonistów.

O kolonii wakacyjnej krakowskiej kierujący oddziałem chłopców nauczyciel p. Pollaczek donosi nam następujące szczegóły:

Im mniej sprzyjała wakacyjnym koloniom w bieżącym roku pogoda, tem większą była sympatya miejscowej i okolicznej inteligencyi dla kolonii, która dobrą opinię już sobie wyrobić potrafiła.

W dniu 27 b. m. zaprosił kolonistów p. Ostrzeszewicz, dzierżawca dóbr kapitulnych w Rudawie, na podwieczorek. Chłopcy w należytym porządku usiedli w sali jadalnej, gdzie podano im kawę i ciasta. Sami państwo O. wraz z córkami częstowali kolonistów, którzy uraczeni tak się rozochocili, że kilka piosnek zanucili. Po podwieczorku zaproszono kolonistów do salonu, gdzie jeden z nich, bardzo zdolny skrzypek, wykonał z towarzyszeniem fortepianu kilka udatnych utworów. Następnie młodzież udała się do ogrodu, gdzie dla niej urządzono huśtawkę, przy której bawiono się do godz. 8. Młodzi uraczeni w końcu winem, serdecznie państwa O. pożegnali, zachowując w serduszkach swoich pamięć o takiem przyjęciu na długie lata.

P. Myszal, kier. szkoły w Zabierzowie, zaprosił nas na dzień 29 lipca do siebie. Tam udano się jedną furmanką. P. Myszal powitawszy serdecznie kolonistów, wprowadził ich do sali szkolnej, gdzie hoduje jedwabniki. Koloniści z ciekawością oglądali jajka jedwabnicze, gąsienice, kokony i jedwab, a p. M. wszystko bardzo przystępnie im wyjaśniał. Po tem udano się do pasieki. Pan M. przybrany w maskę i z próchnem tlejącem w ręku zachęcał kolonistów, aby zbliżyli się do ula, bo pszczółki nic im złego nie zrobią — młodzież atoli trzymała się zdaleka. Pasiecznik otwierał ule, pokazywał plastry, tłomaczył, pouczał — koloniści, co po raz pierwszy w życiu to widzieli, stali zachwyceni, wrażenia swoje zaczęli wzajemnie sobie opowiadać, powstał szmer, wskutek czego kilka pszczółek zabrzęczało nad głowami gości i oto pokazało się, jak są odważni przyszli obrońcy ojczyzny, bo w jednej chwili większa część kolonistów urządziła najpospolitszy odwrót do sali szkolnej. Pan M. uczęstował gości mlekiem, chlebem i miodem, a staropolskim zwyczajem obdarzył ich i gościńcem na drogę t. j. plastrem wonnego miodu.

Dla kolonistek zaś z ogromną zawsze życzliwością jest p. Grzymalska w Siedlcu, która zawsze dziatki do swego ogrodu zaprasza, urządza huśtawkę i sama z niemi się bawi. W ostatnim dniu, gdy kolonistki wybierały się już do Krakowa p. Grzymalska żegnając je, każdą obdarzyła bukiecikiem i ciastkiem.

Pamięć o wszystkich tych, którzy tak koloniami wakacyjnemi szczerze się interesują, nie zaginie nigdy w sercach kolonistów nawet wtedy, gdy (jak wyraził się p. Ostrzeszewicz) z dzisiejszych kolonistów wyrosną doktorzy, profesorzy, adwokaci i t. p.

Bawi w Krakowie od dni paru p. Władysław Barącz, dyrektor teatru skarbkowskiego, ażeby zapoznać się z miejscowemi siłami wokalnemi i co się da zabrać z Krakowa na scenę lwowską. Z Krakowa wyjeżdża p. Barącz do Warszawy, gdzie również ma zamiar zawiązać artystyczne stosunki.

P. Pobiedonoscew, oberprokurator synodu w Petersburgu, znany przywódca panslawistów, wczoraj wieczór pociągiem kuryerskim przejechał przez Kraków z Podwołoczysk do Wiednia. P. Pobiedonoscew jedzie z uroczystości kijowskich, gdzie w sobotę dawał posłuchanie panslawistom z Serbii i Galicyi.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie rozpocznie się d. 17 września b. r. Kandydaci, chcący poddać się temu egzaminowi, mają podania należycie udokumentowane (rozp. ministerynm wyznań i oświaty z dnia 31 lipca 1886 do l 6033 art. II, 1.) wnieść za pośrednictwem właściwej Rady szk. okr. najdalej po dzień 8 września. W końcu zwraca się uwagę pp kandydatów, że obecnie dwuletnia praktyka przy publicznej szkole ludowej uprawnia do składania egzaminu.

W parku krakowskim odbędzie się jutro w środę koncert orkiestry wojskowej 20 pułku pod kierunkiem kapelmistrza, oraz przedstawienie sztuk magicznych prestidigitatora p. Siedleckiego z zupełnie nowym programem.

Do zakładów kąpielowych w Galicyi z początkiem sierpnia wybierają się dla dawania koncertów pp Stanisław Skibiński, dyrektor Tow. muzycznego w Tarnowie i p. Sallo Bau, profesor gry na skrzypcach, znany z koncertów urządzanych w Krakowie.

Znaleziono bransoletkę z krzyżykiem na ulicy Warszawskiej w niedzielę dn 28 bm. Odebrać można za udowodnieniem przy ulicy św. Tomasza L. 7 I piętro.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł w 78 roku życia weteran wojsk polskich z 1831 r. Jakób Büchler, siodlarz, rodem z Kołomyi.

Syn ś. p. Kornela, Leon Krzeczunowicz, zmarł w 18 roku życia w Bołszowcach.

Bilety wolnej jazdy. Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika ogłasza, że z dniem 1 sierpnia b. r. zaprowadzoną zostaje, równie jak na kolejach innych, opłata od wystawienia kart wolnych i zniżonych także na kolei Karola Ludwika. Za karty wolne I klasy 80 ct., II klasy 60 ct., III klasy 40 ct., za karty zniżone 20 ct., bez różnicy klasy.

Opłata ta przeznaczoną jest na rzecz funduszu pensyjnego służby kolejowej i niszcza się przy ostemplowaniu karty, względnie przy kupnie biletu w kasie osobowej.

W tym celu zaprowadzone zostały nowe blankiety, na których marka za dowód uiszczonej opłaty służąca, na osobnem do tego przeznaczonem miejscu przez kasyera nalepioną zostanie.

Przestrzeń lub też ilość osób na wysokość opłaty nie wpływa.

Sułkowice. 30 lipca (Koresp *N. Reformy*). Wieś przemysłowo-handlowa Sułkowice w powiecie myślenickim pod Lanckoroną położona, sławna z wyrobów kowalskich, robi od niejakiego czasu znaczne postępy tak co do oświaty ludowej, jakoteż przemysłu i handlu. Przed 3 laty stanął tu kosztem gminy wspaniały budynek dwupiętrowy murowany, przeznaczony na szkołę 3-klasową, w której trzech nauczycieli pracuje. W roku zaś przeszłym staraniem proboszcza tutejszego ks. kan. Opidowicza zawiązało się stowarzyszenie kowali, których tu do 1000 mamy. — Stowarzyszenie to przyczyniło się od razu znacznie do polepszenia bytu materyalnego robotnika, rozwija się znakomicie i robi z każdym dniem nadspodziewane postępy. Obecnie z inicyatywy ks Bały, wikaryusza tutejszego, zawiązuje się Towarzystwo miejscowej straży ogniowej, już od dawna u nas pożądanej. Braknie nam jeszcze czytelni ludowej, której założenie już na pierwszym planie jest położone. — Wszystko to zawdzięczamy wymienionym wyżej duchownym naszym, dbającym gorliwie nietylko o pokarm duchowny, lecz także i o dobrobyt swych parafian — i życzymy, aby i inni za ich pięknym poszli przykładem.

Z Wojnicza. W niedzielę odbyło się u nas za staraniem notaryusza p. Bartmanna i tutejszej młodzieży przedstawienie amatorskie, na dochód siedmiu po prywatnym oficyaliście bez żadnego sposobu do życia pozostałych sierót. Odegrano trzy jednoaktówki: „W pogoni za posagiem“, „Tajemnica“ i „Błażek opętany“. Szlachetny cel przedstawienia zgromadził jak na naszą okolicę dosyć liczny zastęp inteligencyi tak miejscowej jak i z okolicy. Nic nie pozostawiająca do życzenia gra artystów-amatorów zadowolniła w zupełności publiczność która następnie po ukończeniu przedstawienia bawiła się do późna przy muzyce sprowadzonej z Tarnowa.

Ze Stowarzyszeń.

— Dnia 18 b. m. na walnem zgromadzeniu członków klubu urzędników poczty i telegrafu w Krakowie w miejsce dotychczasowego prowizorycznego wydziału wybrano na rok bieżący nowy wydział, w skład którego weszli pp. Waleryan Flach jako prezes, Witold Zielonka jako wiceprezes, dalej pp. Andrzej Dawidowski, Maryan Fontanna, Emanuel Hayder, Stanisław Hićkiewicz, Władysław Kowarzyk (bibliotekarz), Paweł Lachowski (skarbnik), Adam Młodzianowski (sekretarz), Aleksander Orłowski (artystyczny kierownik chóru), Maurycy Sieber, Wiktor Skrzyński senior (gospodarz).

Protektorat nad klubem przyjął łaskawie i nadal p. Aleksander Dawidowski, naczelnik urzędu pocztowego i telegraficznego. Zatwierdzono poprzedni wybór na prezesów honorowych nadkontrolorów pp. Jana Fürbeka i Henryka Pelzla, nadając nadkontrolorowi p. Edmundowi Hohenauerowi również godność prezesa honorowego. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. Mateusz Tschapka, Romuald Gozdawa Godlewski i Adolf Skrzyński junior.

Składki. Nadesłane przez księdza kanonika Procnera ze Suchy, jako zebrane podczas poświęcenia sztandaru straży pożarnej ochotniczej w Suchy — 25 złr., wysłaliśmy, stosownie do życzenia ofiarodawców, dla pogorzelców miasteczka Jezierzany, na ręce komitetu tamtejszego.

Repertoar teatralny.

We wtorek 31 lipca: Ostatni i pożegnalny występ pani Zimajer: „Maskota“, operetka w 3 aktach Audrana.

We czwartek 2 sierpnia: Po raz pierwszy „Wagabunda“, operetka w 3 aktach Zellera

W sobotę 4 sierpnia: Po raz drugi „Wagabunda“, operetka w 3 aktach Zellera.

W niedzielę 5 sierpnia: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Offenbacha.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 29 lipca. Dzień wczorajszy ważne może zająć miejsce w wewnętrznych dziejach naszej podtatrzańskiej kolonii; stanie się on bowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa początkiem nowej ery dla tutejszej stacyi klimatycznej, której dotychczasowa działalność nie odpowiedziała — jak wiadomo — pokładanym w niej nadziejom. Główną przeszkodą, na jaką natrafiały wszystkie usiłowania, zmierzające do zreorganizowania Stacyi, był sam jej statut, nie dający się pogodzić ani z zasadami autonomii kraju, ani z ustawą gminną. Pod tym względem zajmuje Zakopane w rzędzie naszych uzdrowisk zupełnie wyjątkowe, a nie oparte na żadnej ustawie stanowisko. Stacya klimatyczna nie posiadając przez Sejm uchwalonego statutu, pozostaje pod zarządem władz administracyjnych, które mianują komisarza opłacanego z funduszów składanych przez przebywających tu gości i zatwierdzają nawet nominacyę lekarza. Jedyny udział, jaki przebywające tu towarzystwo ma w zarządzie stacyi, polega na tem, iż raz do roku odbywa się pod przewodnictwem starosty nowotarskiego publiczne posiedzenie Wydziału gospodarskiego, na którem rozstrząsane bywają wnioski, podawane przez gości na piśmie. Takie właśnie posiedzenie odbyło się dnia wczorajszego. Na porządku dziennym był między innemi wniosek o zmianę statutu stacyi. Gdy jednak p. starosta nie dopuścił żadnego z obecnych do głosu, zgromadzeni goście opuścili salę, a zgromadziwszy się w przyległym pokoju, uchwalili na wniosek dra Lutostańskiego wysłać do Sejmu petycyę o nadanie stacyi klimatycznej zgodnego z ustawami statutu. Wybrany w tym celu komitet ma wypracować w przeciągu dwóch tygodni petycyę, którą przyrzekł wnieść w Sejmie przebywający tu obecnie poseł Męciński.

Zakopane zaczyna się bawić. Oprócz tradycyjnego koncertu na budowę kościoła odbędzie się w tym roku zabawa na dochód krakowskich kolonij wakacyjnych i wielki kiermasz na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Urządzeniem kiermaszu zajmuje się czcigodny W. Gerson, a pomaga mu dzielnie p. Piotrowski, odpoczywający tu po trudach wycieczki do Bułgaryi. Z poczynionych przygotowań można wnosić, że kiermasz urządzony przez naszych artystów będzie kulminacyjnym punktem tegorocznego zakopańskiego sezonu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń. dn. 30 lipca. — Na targowicę przypędzono ogółem 4879 sztuk, w tem z Galicyi 1880 sztuk, z Węgier 1957, z prowincyj niemieckich 1042 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 50—57 złr., wyjątkowo dobre do 58 złr., za węgierskie po 50 do 58 złr., za niemieckie woły po 52 do 60 złr., za galicyjskie woły z paszy po 44 do 50 złr. za cetnar metryczny bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 31 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,7 mm	739,8 mm	741,1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+14°,4	+26°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	86%	55%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	9

Uwagi: Ciśnienie powietrza jest normalne przy zmiennych słabych wiatrach. Stan zachmurzenia nieba pozostaje częściowo pochmurny naprzemian z pogodą.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Lwów, 31 lipca. Ankieta propinacyjna uznała, iż wykupno pod warunkami sprawiedliwemi dla właścicieli propinacyi a bez ryzyka dla kraju i bez nowych pachciarzy jest możliwe. Szczegóły wykupna byłyby według ankiety następujące: Jako sumę wynagrodzenia przyjąć należy 20 krotny roczny dochód, wymierzony według wydanych już orzeczeń propinacyjnych skombinowanych z fasyą za rok 1887. Byłyby wydane 4-procentowe obligi krajowe po kursie przez Wydział krajowy oznaczonym. Wykup nastąpiłby z końcem roku 1890. Kraj zastrzega sobie opłaty szynkowe po r. 1910 na pokrycie ewentualnych strat, dalej dla obligacyj i kuponów uwolnienie od stempla, podatku dochodowego i kuponowego. Dzisiejsi właściciele propinacyi mieliby prawo pierwszeństwa do dzierżawy szynku.

Nad uchwałami ankiety obraduje dziś Wydział krajowy.

Wiedeń, 31 lipca. Uporczywie utrzymuje się tu pogłoska o zamierzonem jakoby ustąpieniu ze stanowiska ministra Gautscha.

Wiedeń, 31 lipca. P. Mattusz zdając sprawę ze swoich prac parlamentarnych przed swymi wyborcami w Melniku, mówił także o kwestyi narodowościowej — a panslawizm nazwał głośną wrzawą bez myśli.

Wiedeń. 31 lipca. Poseł pruski przy dworze papieskim Schloezer dziś ma odjechać do Berlina.

Cottaro, 31 lipca. Podróżni opowiadają o pojawieniu się w sandżaku nowobazarskim dwóch małych band rozbójniczych pod dowództwem Czarnogórców.

Buda-Peszt, 31 lipca. Słychać tu, że lewica sejmowa zaraz po zebraniu się Sejmu węgierskiego zainterpeluje rząd o uwolnienie generała Kuhna ze służby.

Kijów, 31 lipca. Były metropolita serbski Michał, pozbawiony jak wiadomo swego urzędu przez króla serbskiego, ma zamiar wnieść memorandum w swej sprawie do soboru kijowskiego, który następnie ma się zająć usunięciem schizmy bułgarskiej, reorganizacyą kościoła ormiańskiego, wznowieniem jedności pomiędzy kościołem prawosławnym i koptyjsko-abessyńskim.

Kijów, 31 lipca. Obecni tu Rusini przybyli bez paszportów.

Petersburg, 31 lipca. Ambasador francuski w Petersburgu Laboulaye odjechał do Paryża, aby zdać sprawę ze zjazdu dwóch cesarzy.

Berlin, 31 lipca. Cesarz Wilhelm jedzie z Kopenhagi wprost do Berlina. Na przyszły tydzień ma odwidzić Bismarka.

Berlin, 31 lipca. Cesarz Wilhelm ma w ciągu miesiąca sierpnia odwidzić króla belgijskiego w Spaa. Słychać, że z Spaa ma pojechać do Amsterdamu dla złożenia wizyty także królowi holenderskiemu.

Pomimo zaprzeczenia *National Ztg* utrzymuje się tu silnie pogłoska o mającym w jesieni nastąpić zjeździe monarchów w Berlinie.

Berlin, 31 lipca. Dziennik *Post*, mówiąc o zmowie robotników w Paryżu i o bezrobociu, wyprowadza wniosek, że w obozie socyalistów wzmaga się coraz więcej anarchizm.

Berlin, 31 lipca. *Kreuzztg* mimo zaprzeczeń niektórych dzienników twierdzi przecież, że Gautsch występuje z ministerstwa i że ma zostać posłem w Monachium.

Kopenhaga, 31 lipca. Na powitanie nadjeżdżającego cesarza, wyjechał król z królewiczem wczoraj z rana na okręcie „Danebrog“ w towarzystwie eskadry. Kiedy obie eskadry duńska i niemiecka do siebie się zbliżyły, powitano się nawzajem strzałami. Król duński z synem wsiedli na łódź i podpłynęli do okrętu „Hohenzollern“. na którym płynął cesarz. Powitanie było serdeczne. Wkrótce król z królewiczem wrócił na swój okręt i tak dążono wspólnie do portu, gdzie przybito około 12 godz. Po przywitaniu się z rodziną królewską cesarz odwidził wystawę. Wieczór był obiad dworski.

Kopenhaga, 31 lipca. Cesarz Wilhelm udał się wczoraj o godz. 11 wieczór na pokład „Hohenzollerna“ w towarzystwie króla i książąt a dzisiaj o świcie odpłynął.

Paryż, 31 lipca. Na wczorajsze zgromadzenie zebrało się około 4000 robotników. Uchwalono protest przeciw skonsygnowaniu wojska.

Robotnicy w kopalniach w Villars przystąpili do zmowy.

Paryż, 31 lipca. Rząd francuski sądzi, że i nowych propozycyj dla traktatu handlowego z Włochami przyjąć nie można bez szkody dla Francyi.

Rzym, 31 lipca. W kołach watykańskich utrzymują, że ces. Wilhelm ma podczas swej bytności w Rzymie odwidzić także Leona XIII. Wizyta ta napotka jednakże na pewne trudności, w sprawie których odbywają się poufne rokowania pomiędzy wiedeńskim nuncyuszem mrgr. Galimbertim i niemieckim posłem przy Watykanie Schlözerem, bawiącym chwilowo w Wiedniu. Mianowicie chodzi o to, komu cesarz Wilhelm złożyć ma pierwej wizytę, królowi Humbertowi lub papieżowi? Papież obstaje przy pierwszeństwie pod tym względem.

Belgrad, 31 lipca. Król Milan wniósł skargę o rozwód przed sąd konsystorski.

Bukareszt, 31 lipca. W Gałacu i Fokszanach rozpoczęto roboty fortyfikacyjne.

Wiedeń. 31 lipca. (Sprawozdanie giełdowe o godz. 1 w południe.) Na dzisiejszej giełdzie akcye kolei poszły znacznie w górę. Akcye Towarzystwa kol. państw. 250·— akcye kolei Kar. Ludwika 214·— lombardy 102·75. Akcye Towarzystwa kredytowego 309·40 — węgierska renta złota 101·72, — renta papierowa 90·60, — majowa 81·35, — rubel 116½.

Na giełdzie zbożowej tendencya do zwyżki również silna. Pszenica na jesień 7·98, — na wiosnę 8·32 — żyto na jesień 6·55 — kukurydza na jesień 6·90 złr.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 31 lipca 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	25
Zjednoczony dług w srebrze	82	15
Austryacka renta złota	111	75
5% austryacka renta (marcowa)	96	80
Akcye banku austro-węgierskiego	870	—
Akcye kredytowe	309	90
Londyn	123	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	76
Dukaty austryackie	5	83
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	50

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 31/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	116 30	117 30
Marki niemieckie za 100 mar.	60 —	61 —
20-to frankówka złota	9 80	9 90
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 25	93 25
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „	94 25	95 25
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 70	101 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 40	99 50
4% „ likwidac. „ „ 100	89 —	91

Lwów, dnia 30/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 2	95 20
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 25	92 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 30/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97 90	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 20

Wiedeń, dnia 30/7.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 30	81 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 10	82 30
4% „ „ złota „ „ 100	111 9	112 15
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 70	96 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 —	133 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 90	140 10
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 50	145 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 25	168 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 15	102 30
5% „ papierowa „ „ 100	90 65	90 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	130 50	131 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	130 25	130 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 75	125 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 50	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier „ 100 „ „	105	105 70

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	120 50
[illegible] z 1878 „ „ 1	106 —	107 70
[illegible] pr. po 100 fran. „ „ 1	33 75	34 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 25	20 75

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	93 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 —	101 50
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 75	99 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90 75	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 30	94 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101	102 25
4% „ „ „ „ 100	100 —	100 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 70	100 3
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 70	102 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 70	82 20
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 75	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 —	100 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 20	146 60
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 20	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 50	99 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	8 75	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 75	184 25
Klary „ 40 „ m. k.	— —	55 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 50	119
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 —	21 60
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	58 25	59 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 10	18 30
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12	12 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 —	33 25
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 —	142 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	109 —	109 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	92 25	92 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	309 20	309 60
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	305 —	305 50
30·—	Laenderbank „ 200 „	219 75	220 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	871	872 —
12·—	Unionbank „ 100 „	211 75	212 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284 —	287

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiume na 200 złr.	182 90	183 —
117,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2487	2492 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	211 40	211 90
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	21[illegible] 50	220 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	141	141 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 70	193 10
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 75	180 25
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	244 30	244 90
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	98 20	98 60
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	390 —	392 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 86	5 88
20-to Frankówki „ „	9 82	9 84
20-to Markówki „ „	12 13	12 15
Pół-Imperya w ros. pełne ważne „ „	10 15	10 17
Funty szterlingi „ „	12 38	12 43
Banknoty włoskie „ „	48 80	49 —
Ruble papierowe za 100 sztuk	116 —	116 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjowski.